

Ostatnie pożegnanie

prof. Wojciecha Perdzyńskiego (1948-2022)

(tekst odczytany podczas uroczystości pogrzebowej dnia 27.07.2022,
napisany przez córkę Katarzynę)

* * * * *

Tata podróż swą przez życie rozpoczął rodząc się w Gdyni w 1948r., skąd stopniowo, przez dzieciństwo i młodość w ukochanym Toruniu, przybliżał się ku Warszawie - przez Łódź, w której w latach 1966-1972 odbył studia na Wojskowej Akademii Medycznej.

Po studiach związał się z Kliniką Chirurgii Dziecięcej w Centralnym Szpitalu Klinicznym WAM w Warszawie, gdzie nabywał doświadczenie, w tym na kilkumiesięcznych stażach w Japonii i USA. W latach 1996-2003 był ordynatorem tejże Kliniki. Po zakończeniu pracy w Szpitalu CSK WAM intensywnie kształcił się w zakresie urologii, odbył m.in. liczne staże w Ośrodku Chirurgii Rekonstrukcyjnej Ciężkich Wad Narządów moczowo-płciowych w Belgradzie u profesora Savy Peroviča wielkiego mentora, ale też przyjaciela Taty. Nauka ta zaowocowała wieloma publikacjami z zakresu urologii, wystąpieniami na zjazdach naukowych w kraju i zagranicą, a także opracowaniem 8 nowatorskich metod operacyjnych. Z tych osiągnięć Tata był bardzo dumny.

Często przywoływał, trochę z przekąsem, a trochę ze łzami w oczach, gdyż, jak wiemy, był człowiekiem niezwykle skłonny do wzruszeń, wychowawczynią ze szkoły podstawowej, panią Śmietańską, która raz po raz utyskiwała: „Wojtek, z ciebie to nic nie będzie!” Kto wie, być może to jej zawdzięczał - zawdzięczaliśmy wszyscy - Jego determinację i motywację, by kształcić się przez całe życie? By nigdy się nie poddać, walczyć z przeciwnościami losu, walczyć o ideały, walczyć do ostatniego tchu i zawsze z otwartą przyłbicą.

A nie, przepraszam! Przyłbicę niegdyś zamykał, ale tylko jako wielokrotny mistrz Polski w szermierce, w czasach szkoły średniej. Sport był zresztą w całym Jego życiu ważny, przez kilkadziesiąt lat oddawał się narciarstwu zjazdowemu, a z biegiem lat dołączyły do tego wycieczki rowerowe i piesze. Nie stronił również od kibicowania. Piłkarzom, skoczkom narciarskim...

Kibicował też sobie – jakkolwiek nikt kto go znał, nie nazwałby go chyba pyszałkiem. Jak dziecko cieszył się, że jego artykuły na portalu naukowym ResearchGate są licznie czytane - najpopularniejszy osiągnął 100 000 czytelników. Tata wyliczył również, że przeprowadził w swoim życiu co najmniej 6 700 operacji chirurgicznych. Te statystyki mówią o Nim, gdy my nie umiemy już wykrztusić słowa...

Jak ciepłym i życzliwym był człowiekiem, niech świadczy fakt, że proszony o wygłoszenie dziś kilku słów wspomnień wieloletni współpracownik asystujący Tacie przy operacjach w Krajmedzie oraz w Szpitalu Damiana, gdzie przez wiele ostatnich lat Tata był Kierownikiem Zespołu Chirurgii Rekonstrukcyjnej dla Dzieci i Dorosłych, z płaczem oświadczył, że nie jest w stanie przemówić, że rozpacz odejście mu mowę. Panie Marku, przypuszczalnie Tata właśnie z tego wzruszenia, z tego łamiącego się głosu cieszyłby się najbardziej... Nie zapomniałby również podziękować swoim współpracowniczkom i współpracownikom, każdej i każdemu z osobna, za współdziałanie na sali operacyjnej, ale także za te chwile, niekiedy godziny, przed i po operacjach, za rozmowy, poczęstunki, drobną pomoc i uśmiech.

Z pasji do medycyny, ale też z pasji do pomocy innym, nie wyobrażał sobie rezygnacji z pracy zawodowej. Również ostatniego dnia życia wykonywał ją, z tym samym co zwykle zaangażowaniem.

Odszedł na wieczny dyżur. Cześć Jego Pamięci!